ORLI LOT

MIESIĘCZNIK KRAJOZNAWCZY

ORGAN KÓŁ KRAJOZNAWCZYCH MŁODZIEŻY
POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO

POD REDAKCJĄ

LEOPOLDA WĘGRZYNOWICZA

ROCZNIK XVI.

W KRAKOWIE 1935
NAKŁADEM KSIĘGARNI GEOGRAFICZNEJ „ORBIS“
CZCIONKAMI DRUKARNI „ORBIS“

TREŚĆ ROCZNIKA XVI.

„ORLEGO LOTU“.

ROK XVI. STYCZEŃ 1935. Nr. 1.

ORLI LOT

MIESIĘCZNIK KRAJOZNAWCZY

ORGAN KÓŁ KRAJOZNAWCZYCH MŁODZIEŻY
POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO

TREŚĆ:

Prenumeratę prosimy wpłacać na Nr. konta P. K. O. **409.870**
Marja Sawicka Księgarnia Orbis

Dopisywanie na czekach „Orli Lot" do tego Nru jest mylne i P.K.O. wpłaty nie przyjmuje.

Adres Komisji K. K. M. S., Kraków, **Oleandry 4.**

Cena tego zeszytu 50 gr.

Cena tego zeszytu 50 gr.
ROK XVI. STYCZEŃ 1935. Nr. 1.

ORLI LOT

MIESIĘCZNIK KRAJOZNAWCZY
ORGAN KÓŁ KRAJOZNAWCZYCH MŁODZIEŻY
POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO



Z WYSTAWY PRAC KRAJOZNAWCZYCH.
Odznaka Kół Krajoznawczych młodzieży szkolnej.

DR. STANISŁAWA NIEMCÓWNA.

Kraków jako środowisko wychowawcze.

„O kocham Kraków — bo nie od kamieni
Przykrościm doznał — lecz od żywych ludzi,
Nie zachwieje się we mnie duch, ani się zmieni,
Ani się zapał we mnie nie ostudzi;
To bowiem z wiary jest, co mi rumieni
Różanym świtem myśl i co mnie budzi
Im częściej na mnie kamieniem rzucicie,
Sami rzucicie stos — stanę na szczycie".

Tak mówił największy syn Krakowa — Wyspiański do otoczenia swego, do Krakowian, wśród których żył i tworzył potężne dzieła. Jak sam ulegał wpływowi środowiska krakowskiego, doskonale wyczytać można w jego poezji. A jednak był z tem środowiskiem w rozstroju — albo też dwa środowiska wydzielał: „kamienne i ludzkie".

Bo też i Kraków dwojako na ludzi oddziaływuje: swą przeszłością „kamienną", a przecież zawsze żywą, swą wielką rolą kulturalną i szerokim horyzontem myśli, która krytycznie nastraja Krakowianina wobec pośpiechu i płycizny dzisiejszych dni — ale równocześnie i pewnem niemiłem, małomiasteczkowem wchodzeniem do dusz i rzucaniem w nie kamieniami tak właściwem środowiskom, w którym wszyscy się znają.

Charakterystykę typu psychicznego nowoczesnego Krakowianina podaje prof. St. Estreicher w pracy p. t. Kraków w XIX w. [1]).

„Przeciętny Krakowianin nie ma w sobie energji, ruchliwości, wesołości i żywości warszawskiej. Nie ma w sobie temperamentu... właściwego ludności lwowskiej. Nie ma powagi i surowości poznańskiej. Odznacza go kultura intelektualna, polegająca na krytycznej powściągliwości, na braku skłonności do wybuchów i do emocji. Krakowianin wzięty zarówno w odosobnieniu, jak i w tłumie ma daleko większą skłonność do krytycyzmu i do sceptycyzmu, aniżeli go się spotyka w reszcie Polski. Jest chłodny i rzadko oklaskujący to, co widać w teatrze lub to, co słyszy na wiecu. Ma wysokie wymagania i niełatwo czem się raduje..."

Nie wszyscy chcą zgodzić się z taką charakterystyką Krakowianina, ale dłuższy pobyt w Krakowie, praca wśród jego mieszkańców, a zwłaszcza wśród młodzieży potwierdza trafność tych uwag. Refleksyjność, krytycyzm i wprost niechęć do zewnętrznych ostentacyj spotyka się powszechnie u młodzieży krakowskiej, chociaż niezawsze to się pokrywa z pogłębieniem wewnętrznem i świadomością postępowania.

Mając taki w założeniu materjał musimy się zastanowić, jak z młodziutkich obywateli Krakowa wydobyć najlepsze cechy charakteru, jakie im w środowisku rodzinnego miasta dać przeżycia, aby ich do postępowania twórczego skierować i jaknajlepiej przygotować do niespodzianek życia.

---

[1]) Bibl. Krakowska, Nr. 72, t. I., s. 15.

Już w założeniu roli Krakowa, jako wielkiego historycznie miasta, mającego także dziś ważne znaczenie wybija się przeszłość i współczesność jako dwa elementy mogące wywrzeć wychowawczy wpływ na człowieka. Prawie równomiernie współdziałają one nad urzeźbieniem duszy polskiej na wielką miarę „Człowieka". Nie ma działu kultury polskiej i ogólnopolskiej, w którejby nie można było chociaż mikroskopowego odpowiednika znaleźć w środowisku krakowskiem.

Tu wżywanie się w tworzenie kultury polskiej za Piastów i Jagiellonów ułatwione jest przez „żywe kamienie", które same mówią, gdy tylko nauczymy rozumieć ich mowę. Powiązały się w Krakowie w przeszłości wielkie podwaliny kultury — religja ze Skałką na czele, spójność państwowo-narodowa wzniośle reprezentowana przez Wawel i tak ważna dla ogólnoludzkiego ujęcia — wiedza zawsze godnie krzewiona przez Akademję Jagiellońską. Nikt werbalnie nie musi młodzieży podawać wielkich prawd o dostojnej roli Polski jako krzewicielki chrześcijaństwa, ładu i nauki w przeszłości, bo na każdym kroku można pokazać dowody najoczywistsze w dokumentach pisanych, murowanych i co ważniejsze odtwarzających się w duchu ludności krakowskiej.

Nie uchybiając innym środowiskom kulturalnym Polski stwierdzić musimy, że w walce o podtrzymanie wiary w niezniszczalność narodu, w przygotowaniu zbrojnego czynu wielkiej wojny Kraków na przodzie szedł, nie dbając jakoby nań zato spaść miała kara. Tomiki Bibljoteki Krakowskiej, poważna lektura, dają nam w swej treści dokładny obraz nietylko zmagań się grodu naszego w walce z najeźdzcami z czasów przedrozbiorowych, ale podkreślają jego rolę w czasie insurekcji Kościuszkowskiej i współpracę w następnych powstaniach. Tu też organizacje niepodległościowe ześrodkowały swą akcję w przeddzień wybuchu wojny, a rocznica śmierci ks. Józefa Poniatowskiego w r. 1913 obchodzona była wielką manifestacją gotowości, która w niespełna rok już miała przynieść owoce uformowaniem Legjonów i wkroczeniem do Królestwa.

W ruchach wolnościowych Słowiańszczyzny i ludów Europy także ma Kraków swój udział. Możnaby sięgnąć w głąb historji Wiślan, jednoczenia się Słowian zachodnich — dalekie, mało znane to dzieje. Wspomnijmy tylko Grunwald jako, wynik polityki panów Krakowskich, przypomnijmy wielkie ich pomysły, wychodzące daleko poza ramy Rzeczypospolitej aż hen ku zdobnej złotemi kopułami Moskwie. Stąd takie plany szły, przemyślane, spokojne, którym na przeszkodzie stawała małość charakterów odpowiedzialnych ludzi i brak zrozumienia roli, jaką Polska odgrywać miała w środkowej i wschodniej Europie.

I w wielkich prądach wolnościowych udział środowiska krakowskiego jest znaczny. Obsadzona posłami państw rozbiorowych Rzeczpospolita Krakowska była mimo wszystko zniczem płonącym, w którym utrzymywała się przez pewien czas wolność Polski,

niedająca spać zaborcom, aż ją po „Wiośnie ludów“ całkowicie zdusili.

Stopniowo po utracie resztek wolności na plan pierwszy wybija się rola Uniwersytetu i jego uczonych, którzy pracami swemi świadczą o życiu narodu polskiego, jego niezniszczalności i twórczym duchu, jaki go ożywia. I tego stanowiska Uniwersytetowi Jagiellońskiemu nic nie zdoła odebrać. Takie już burze ponad nim przeszły, a zawsze odradzał się w pełni jasności i chwały swych uczniów, co imię Polski niezatartemi głoskami wryli w kartę kultury ludzkości.

Nie ma etapu w historji Polski, któregoby zailustrować na przykładzie Krakowa nie można było. Nic dziwnego, że z nim wyrasta pokolenie polskie, rozumiejące swą przeszłość i o nią oparte lepsze drogi, tyczące przyszłości. Ale równocześnie tak wybitnie historyczne środowisko wyrabia refleksyjność, uczy ostrożności i krytycyzmu wobec wypadków dnia i poniekąd uniemożliwia żywiołowy entuzjazm. Każde przeżycie społeczności krakowskiej odczute rzeczywiście przepływa głębokim nurtem i daje w rezultacie czyn.

Ale i współczesność jest przebogatą skarbnicą posunięć wychowawczych, które w rękach zdolnego nauczyciela mogą przynieść plon stokrotny. Gdzie tak łatwo rozwijać uczucia etyczne, realizować nakazy ewangelji w codziennem życiu, jak nie tu, gdzie szare suknie Albertynów przypominają o „biedaczynie krakowskim“, i wielkiem dziele miłości bliźniego.

Wszak dotąd żywa żyje wśród nas także idea dr. Jordana, podnosząca wartość pracy ręcznej, jako przeciwwagi zbyt jednostronnego wykształcenia umysłowego. Tu ważne także podkreślenie zrozumienia wpływu przyrody i zdrowego sportu dla młodzieży, aby w zdrowem ciele i duch ozdrowiał, przygnieciony codzienną troską o byt nieraz już od samego dzieciństwa.

Zakłady ks. Kuznowicza, Siemaszki i tylu innych jednoczą w swej pracy i realizują postulaty powyżej wysunięte, a tak aktualne obecnie, że zdają się wołać na każdym rogu ulicy: „zastanów się czem będzie przyszłość narodu, jeśli jej nie wypracujesz zdrowych i pewnych podwalin“. To też liczne krakowskie szkoły w mądrze pojętym programie wychowawczym uwzględniają cały ten dział społeczny życia miasta, zwiedzając wraz z młodzieżą i obejmując niejako opiekę nad żłóbkami, sierocińcami, bursami, świetlicami, szpitalem aż do domów dla starców i nieuleczalnych włącznie. W ciągu kilku lat powoli zaznajamiając się z tą stroną życia społecznego młodzież uzyskuje dokładny obraz nietylko współczesności, ale i zadań, jakie ją czekają w rozwiązaniu tych problemów lub przynajmniej złagodzenia dysproporcyj, jakie na każdym kroku świadczą o chorobie organizmu społecznego.

Nie mniej ważne jest zapoznanie młodzieży z przejawami życia gospodarczego: często pozostają one w ścisłym związku z zagadnieniami społecznemi. Kra-

ków jako duże miasto z wybitnie zróżniczkowanem osadnictwem daje niejedną sposobność wniknięcia w życie gospodarcze zaczynając od kramiku i warsztatu rzemieślniczego, a kończąc na wszelkich zakładach użyteczności, jak elektrownie, wodociągi — lub fabryk jak Zieleniewskiego, Piaseckiego, Lustra i t. p.

Tu prócz zrozumienia samego procesu gospodarczego często napotyka młodzież moc zagadnień pochodnych: roli gospodarczej Krakowa w województwie lub państwie — roli Polski w pewnej gałęzi życia gospodarczego Europy lub świata. To ułatwia zrozumienie zazębiania się interesów i konieczności raczej współpracy, aniżeli parcia do coraz większego, wzajemnego wyniszczenia.

Nie brak też Krakowowi kształcenia u młodzieży zmysłu estetycznego i odpowiednich uczuć. Już samo środowisko darzy nas na codzień niezapomnianym pięknem architektury miasta i dobrze dostosowanych plant, parków i ogrodów. A Akademja Sztuk Pięknych i Pałac Sztuki pozwalają wprowadzić nasze dzieci w zaczarowaną krainę artyzmu, której tak wielcy reprezentanci jak Matejko i Wyspiański znowu Krakowem i jego przeszłością tchną w każdem dziele.

Wokalno-muzykalną kulturę Krakowa podtrzymuje przedewszystkiem „Echo", oraz liczne chóry i orkiestry, które niestety niespotykają wśród publiczności Krakowa zrozumienia. Zainicjowane przez Kuratorjum poranki muzyczne dałyby dobre rezultaty, ale naprzód trzebaby przeszkolić młodzież w zachowaniu się kulturalnem w sali koncertowej. Kultura muzyczna tak ważna w wychowaniu człowieka jest jeszcze u nas w powijakach. Bardzo dodatnie było wprowadzenie przedstawień szkolnych przez dyr. Osterwę. Obniżający się gwałtownie poziom kultury estetycznej i umysłowej społeczeństwa czyni klasyczny teatr często całkowicie bezsilnym wobec młodej publiczności. Tu dobór sztuk i znowu przeszkolenie zachowania możeby dało lepsze rezultaty. Z przykrością stwierdzić trzeba, że z dowcipów prawdziwych młodzież nasza nie umie się śmiać, a bardzo często śmieszą ją tragiczne dzieje bohaterów dawnych, zwłaszcza w momentach, które współczesność całkowicie odmiennie i szybko rozwiązuje. Teatr Krakowski musiałby pójść po linji bardziej współczesnych tematów, jeśli naprawdę ma utrzymać wpływ swój na przyszłych pracowników Krakowa.

Brak naszemu środowisku bardzo prasy, którą możnaby zapoznawać ją z wypadkami w Polsce, Europie i na szerokim świecie. Częściowo zastępują je prowadzone w zakładach kroniki, zestawiane z najrozmaitszych dzienników. W tym względzie szkoła musi zostawić domowi pierwszeństwo i tylko prostować tam ścieżki, gdzie zbytnio skręciwszy z drogi prawdy i uczciwości grożą wprowadzeniem młodych na manowce. Wchodzi jeszcze w grę jeden moment wychowawczy tak bardzo dominujący nad życiem współczesnem t. j. sport. W tym zakresie wszystkie warstwy naszej młodzieży znajdują całkowicie ujście w dobrze rozwiniętych organizacjach wychowania fizycznego i tradycjach wioślar-

stwa, nart i turystyki, które od dawnych czasów ślicznie rozwijały się w A. Z. S. i jego szkolnych i robotniczych analogjach. Środowisko geograficzne zapewni powodzenie każdemu rodzajowi sportu, a obecne nastawienie w tym kierunku daje gwarancję powodzenia wychowaniu fizycznemu. Krakowianin, żeby się czuł całkiem szczęśliwy, musi mieć to przeświadczenie, że pracuje dla dobra całej Rzeczypospolitej, mimo przywiązania do Krakowa nie ma w jego mieszkańcach wyłączności regjonalnej. Dlatego w Krakowie każdy czuje się jak „w Polsce", a nietylko jak w Krakowie. Tem może dać się wytłumaczyć łatwość aklimatyzacji w Krakowie ludzi z kresów lub innych obszarów państwa.

Ale najważniejszem dla Krakowian jest to przeświadczenie, że ich miasto jest jakby słońcem, które promieniuje na całą Polskę — a nawet poza nią — wiedzą i nauką przez dostojny Uniwersytet. Stąd płynie naturalny szacunek dla profesorów i wielka sympatja dla młodzieży akademickiej. W tem przypomina Kraków starą szwedzką Upsalę — tylko dużo mniejszą i bardziej kulturalnie jednolitą. Przez tę właśnie młodzież rozsiewa się dobre ziarno refleksyjności Krakowa po całej ziemi Polskiej, sięga do emigracji amerykańskiej, wzbudza piękne opowieści o Polsce i wywołuje wzruszenie na dalekiej obczyźnie na widok Akropolu — wspomnieniem Wawelu.

Takie stanowisko wymaga najpełniejszego korzystania z bogactw środowiska w wychowaniu. Konieczność rozbudowy życia krakowskiego nietylko na wysokim poziomie życia kultury ludzkiej, ale i w szerokich warstwach mieszkańców musimy naszej młodzieży uświadomić i przez poznanie rzeczywistości przygotować ją do spełnienia zadań możliwych do zrealizowania nawet wtedy, gdyby jeszcze większe kłody padały nam pod nogi. Taki program wychowawczy zastosować może każde skupienie ludzkie, ale po obliczeniu swych sił i krytycznem ujęciu dorobku kulturalnego. Nie o ciasny regjonalizm chodzi ani o zachwalenie własnego podwórka, ale o takie uczciwe rozwiązywanie problemów życia środowiskowego, żeby spokojnie można było za Skargą powtórzyć: „masz się w czem kochać Korono Polska!"

Inż HENRYK JASIEŃSKI.

Kultura Krakowa

w zabytkach architektonicznych.

Na początek wartoby określić co się rozumie pod słowem „zabytek". Zazwyczaj używając tego słowa ma się na myśli jakiś monumentalny budynek lub wogóle dzieło sztuki. Nie jest to sposób rozumienia nietrafny, ale jest jednak nieco ciasny. Zabytkiem jest oczywiście i kościół lub zamek, i obraz, czy też rzeźba. Ale zabytkiem jest również zwykły, stary dom mieszkalny, książka, zbiór listów, dawny sprzęt gospodarski i wogóle każdy ślad ludzkiej

działalności, pozwalający wyrobić sobie pojęcie jak ta działalność wyglądała w dawniejszych czasach.

Jednakże i takie określenia zabytku byłoby jeszcze zbyt ciasne, boć zabytkiem jest również pierwotna dzika roślinność, układ warstw geologicznych i t. p., pozwalający sobie wyrobić pojęcie o dziejach powierzchni ziemi przed nastaniem człowieka.

Zabytkiem jest więc każda pozostałość z czasów dawniejszych z chwilą, gdy na nią patrzymy z chęcią dowiedzenia się czegoś o warunkach w jakich powstała i które ją ukształtowały w taki, a nie inny sposób.

Zabytek jest tem cenniejszy, im więcej się z niego możemy dowiedzieć i nauczyć się. Ale to już zależy nietylko od zabytku, ale i od człowieka, od jego ciekawości, bystrości, a także i wykształcenia. Są ludzie, którzy „nie mają ciekawości do niczego“, pod względem kulturalnym martwi i jałowi. Są też ludzie zdaje się bardzo liczni, których ciekawość bywa pobudzona tylko przez rzeczy osobliwe i nadzwyczajne. Stąd też przedmioty osobliwe, szczególnie bogate i ozdobne częściej bywają zamrożone i chronione, podczas gdy bardziej zwykłe i codzienne bywają lekceważone i ulegają zniszczeniu, choć może nieraz one najwięcej mogłyby powiedzieć o zwykłych typowych, a więc najważniejszych objawach dawnego życia. Np. zbiór listów prywatnych zwykłego człowieka, o codziennych jego sprawach, więcej nam powie o przeciętnym trybie życia pewnego środowiska w pewnej epoce, niż zachowany z tych czasów order lub dyplom honorowy. Lecz jak nam wiadomo ordery bywają jeszcze przechowywane z jakiem takiem staraniem, podczas gdy listy prywatne, nieraz bardzo ciekawe i żywo pisane, bywają rozmyślnie niszczone, często z osobliwego zaiste „pietyzmu“ po śmierci osób bliskich i zrzadka tylko szczęśliwym zbiegiem okoliczności unikają zagłady.

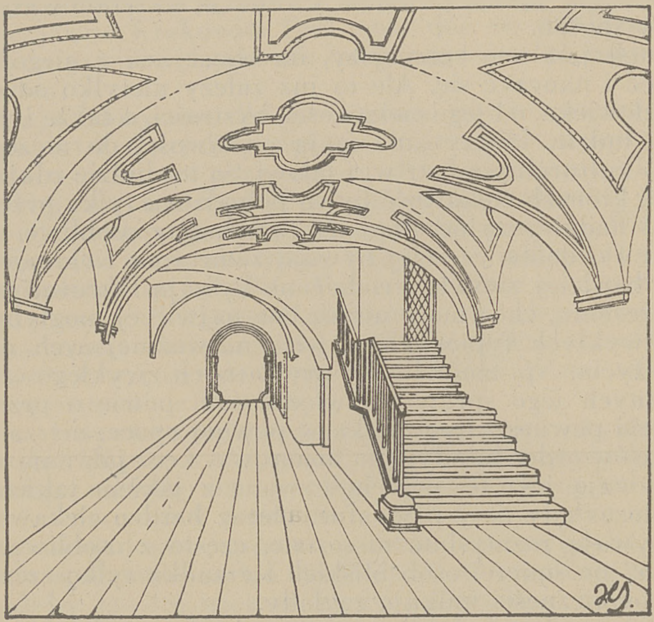
Właśnie naskutek takiego niszczenia powszednich zabytków i dokumentów i zresztą także mniej starannego utrwalenia powszednich zdarzeń, czasy dawniejsze, a nawet niedawno minione przedstawiają się często jako suchy szkielet dat i oderwanych od siebie wyjątkowych zdarzeń politycznych, pozbawiony mięsa powszednich stosunków gospodarczych, kulturalnych i obyczajowych.

Tutaj mam pisać specjalnie o zabytkach architektonicznych Krakowa, i o tem co na ich podstawie wnosić można o kulturze dawniejszych jego mieszkańców.

Zgodnie z osobistemi mojemi zainteresowaniami, a zresztą w myśl tego co powiedziałem w kilku początkowych zdaniach tego artykuliku uwzględniać będę przedewszystkiem zabytki najskromniejsze i najpowszedniejsze objawy życia do jakich się one odnoszą. Zabytki wybitniejsze uwzględniać będę tylko mimochodem. Są one bardziej powszechnie znane i wszystko cobym mógł o nich powiedzieć jest mniejwięcej każdemu wiadome. Pożyteczniej też będzie, mając niewiele miejsca, powiedzieć raczej coś o planie miasta, o ulicach i o starych domach mieszkalnych, o tem wszystkiem około czego niejeden codziennie przechodzi wcale się nad tem

nie zastanawiając, lub też może niekiedy, zadając sobie pytania, na które nie znajduje odpowiedzi i nie wie gdzieby jej mógł poszukać.

Dlaczego np. kościół Marjacki stoi s k o s e m do Rynku, a nie „jak się patrzy" prostopadle do jednego boku? Czyżby dawni geometrzy byli tak niedołężni czy niedbali, że nie potrafili wytyczyć w terenie prostego kąta?



Wnętrze sieni kamienicy „podpartej", Rynek 26, róg Wiślnej, po usunięciu nowszych przepierzeń.

Otóż nie. Poprostu tylko przepis liturgiczny, czy może tylko starodawny zwyczaj, sięgający chyba czasów przedchrześcijańskich, i odnoszący się do jakiegoś kultu słonecznego, żądał, aby kościół był „o r j e n t o w a n y" t. j. aby fasadę miał zwróconą na zachód, a presbiterjum na wschód. Natomiast szachownicę ulic śródmieścia ze względów higjenicznych założono po przekątni do głównych stron świata, tak aby w domach nie było okien zwróconych wprost ku północy i całkowicie pozbawionych światła słonecznego. Zasada to stara i powszechna. Niejeden czytelnik przypomni sobie zapewne, że słyszał o dworach stawianych „na jedenastą" albo „na dziesiątą" godzinę, i może niebardzo rozumiał, co takie dziwne nieco określenie znaczy? Otóż oznacza ono takie ustawienie budynku, aby pełne światło prostopadle do fasady głównej otrzymał nie w samo południe, ale o godzinę lub dwie wcześniej. Dom niema czystej wystawy południowej, ale niema też żadnej ściany wychodzącej wprost na północ i nawet najbardziej upośle-

dzona ściana tylna otrzymuje przecież przynajmniej w lecie pod zachód nieco słońca. Otóż wedle tej zasady nietylko budowano domy, ale zakładano całe miasta, i Kraków właśnie do takich miast należy. Z takiej niezupełnej zgodności między zasadą liturgiczną a higjeniczną wynika skośne ustawienie najdawniejszych kościołów do placów i ulic śródmieścia. Zasadę „orjentowania“ kościołów stosowano zresztą tylko w najdawniejszych czasach. Już np. kościół św. Marka wybudowany w początku XVI w. stosuje się do niej tylko w przybliżeniu i stoi nie skosem, lecz równolegle do przecznicy, dziś ul. św. Marka, ale jeszcze nie f r o n t e m lecz tyłem do pryncypalnej ul. Sławkowskiej.

Później jeszcze w XVI i XVII w., w epoce pełnego renesansu i baroku przestano się z nią już całkiem liczyć, i kościoły ustawiano tak, aby efektownie się prezentowały, aby miały wygodny dostęp i t. p. I tak np. kościół św. Anny z samego końca XVII w. stoi frontem do ulicy i do południowego wschodu, kościół OO. Pijarów ustawiony jest bez żadnego oglądania się na orjentację w osi ulicy św. Jana, tak aby fasadę jego w obramieniu perspektywicznie zbiegających się fasad można było oglądać aż z samego Rynku. Tu więc względy architektoniczne wzięły już całkowicie górę nad liturgicznemi. Tak więc stosowanie i nie stosowanie się do zasady orjentowania jest cechą odróżniającą dawniejsze budownictwo kościelne od nowszego. Kościół orjentowany, choćby na zewnątrz czynił wrażenie barokowego, najczęściej okaże się przerobionym tylko po jakim pożarze starym kościołem gotyckim lub romańskim.

Wspomniałem o „szachownicy“ ulic krakowskiego śródmieścia. Szachownica, a więc układ regularny, umiarowy. Cóż oznacza taki układ planu miasta? Oznacza, że miasto nie „w y r o s ł o“ samorzutnie i stopniowo dookoła jakiegoś centrum atrakcyjnego np. zamku panującego, lub potężnego klasztoru, lecz zostało z a ł o ż o n e według zgóry powziętego i w terenie wytyczonego planu.

Jakoż wiemy, że Kraków został na nowo założony po najeździe tatarskim za Bolesława Wstydliwego i że plan wówczas mu nadany przez geometrów królewskich zachował w głównych zarysach do dzisiejszego dnia.

Powiedzmy zresztą przy sposobności, że większość miast polskich to miasta kolonjalne, planowo założone wedle regularnego i prostego szematu z charakterystycznemi kwadratowemi Rynkami i kwadratowemi blokami domów ujętemi w regularną szachownicę ulic.

Jednakże szachownica ulic krakowskich nie wszędzie jest jednakowo regularna. Z trzech kątów rynku wychodzą po dwie ulice pod prostemi kątami. Z czwartego boku wychodzi nieoczekiwanym a charakterystycznym lejowatym skosem jedna tylko ul. Grodzka.

Skądżeż to odstępstwo od regularnego planu?

Przypadek?

Żadne „przypadki“ nigdy nie mają miejsca, każda rzecz musi mieć swoją chwilową przyczynę.

W tym wypadku odstępstwo od regularności tłumaczy się tem, że planujący miasto liczyli się z tem, co na terenie zastali z daw-

niejszego miasta zniszczonego w czasie najazdu i do pewnego stopnia do tego się dostosowali. Grodzka ulica, a raczej cały ciąg ulic Grodzkiej, Stradomia i Krakowskiej na Kazimierzu jest właśnie taką pozostałością czasów dawniejszych, z przed lokacji i regulacji Bolesława Wstydliwego. Jest to poprostu zakończenie odwiecznego szlaku handlowego prowadzącego z południa, z Węgier. Szlak ten był widocznie ośrodkiem krystalizacyjnym dawniejszej, nieplanowej jeszcze, ale samorzutnie narosłej osady. Wzdłuż niego ustawiły się najstarsze do dziś istniejące kościoły jak kościół św. Idziego, św. Andrzeja, Dominikanów, Franciszkanów, i może już pewna ilość świeckich budynków murowanych, które przetrwały najazd i pożar. Dlatego arterja ta, wyznaczona szeregiem zachowanych budowli nie dała się zlekceważyć przy zakładaniu nowego planu miasta i musiała być do tego planu wciągnięta i tak z nim, związana jak się to zrobić dało. Mamy tu więc przykład jak historja powstania miasta odbija się w widocznej formie na jego planie i jak z niego może być odczytana. Wogóle człowiek dąży zawsze do planu umiarowego, regularnego, i wszelkie odstępstwo od regularności może zawsze służyć za wskazówkę, że działać tu musiały jakieś przyczyny, czy to terenowe czy rozwojowe, które do takiego odstępstwa zmusiły i które też najczęściej dadzą się wyśledzić lub też wydedukować. Mówićby o tem można bardzo długo i przytoczyć wiele interesujących przykładów, ale mój artykuł urósłby w ten sposób w sporą broszurę. Muszę się więc streszczać i przejść po bardzo pobieżnem wypowiedzeniu kilku uwag na temat planu miasta do innego przedmiotu, trzymając się zresztą tej samej metody opowiadania o tem co widzimy, chodząc po mieście i zwracania uwagi na właściwości z takiego, czy innego powodu, a niezawsze odrazu widoczne.

Cóż przedewszystkiem widzimy chodząc ulicami miasta? Oczywiście kamienice. O kamienicach też trochę opowiem, jako o tych zabytkach najpowszedniejszych, ale właśnie przez to najwięcej mogących powiedzieć o trybie życia i stopniu kultury tych, którzy je zbudowali i zamieszkiwali. Znów temat ogromnie rozległy i ogromnie ciekawy będę zmuszony zamknąć w niewielu zdaniach, będących raczej wyliczeniem nasuwających się mi pytań niż choćby najpobieżniejszem ich omówieniem. Może jednak już i samo takie wyliczenie będzie dla niejednego czytelnika wskazówką lub wyjaśnieniem jakiej wątpliwości, lub wreszcie zachętą do bliższego zapoznania się z literaturą tego przedmiotu.

Kamienica krakowska, naogół biorąc, w dzisiejszych swoim stanie nie przedstawia się zbyt okazale, ani zyt starożytnie.

(Dok. n.).

Kościół św. Idziego w Krakowie.

Kościół św. Idziego ufundował w r. 1086 Władysław Herman przez wdzięczność za przyjście na świat syna Balesława Krzywoustego.

Losy tego kościoła przez dwa wieki są nieznane. Długosz mówiąc o tym kościółku w XV wieku twierdzi, iż stał on pierwotnie w miejscu gdzie obecnie znajduje się kościół św. Andrzeja, że patronat nad nim należał do opata klasztoru OO. Benedyktynów w Sieciechowie i że kościół ten założony przez Władysława Hermana pod wezwaniem św. Idziego oddany Benedyktynom pod opiekę dostał tytuł św. Andrzeja.

Dzisiejszy kościół św Idziego zbudowano w wieku XIV-ym na obecnem miejscu pod Zamkiem.

W r. 1320, król Władysław Łokietek przeniósł z kościoła św. Andrzeja, przeznaczonego dla SS. Klarysek ze Skały, Prebendarzy Kolegiackich do kościoła św. Idziego, a patronat OO. Benedyktynów, dzielony dotąd z Toporczykami, król przelał na kościół św. Idziego.

Od r. 1588 kościół św. Idziego przekazano klasztorowi OO. Dominikanów przy kościele św. Trójcy w Krakowie.

Kościół ten był niszczony kilkakrotnie pożarami podczas napadów Tatarów i w czasach późniejszych.

W r. 1588, Szczęsny Czerski, sędzia Ziemi Krakowskiej i Jan hr. na Tęczynie odrestaurowali gruntownie ten kościół, a herb — Topór — na zwornikach w nowem sklepieniu i na drzwiach do zakrystji przypomina swoich dobrodzieji.

Wnętrze kościoła (w którym nic romańskiego nie pozostało) przedstawia presbiterjum gotyckie z XIV-go wieku, nawę główną bardziej nowoczesną z XVI wieku z epoki odrodzenia i wczesnego baroku, jako też portale i stalle kamienne w presbiterjum, w których zauważyć się daje nyże z alabastru i marmuru o zapleckach z kamienia pińczowskiego (koniec XVI—XVII wiek).

Wartościowe obrazy gotyckie malowane na drzewie przedstawiające Mękę Pańską (XV wiek) ze szkoły cechowanych malarzy krakowskich znajdują się obecnie w Muzeum Narodowem. Oddział Czapskich.

Kościół św. Idziego w porze letniej jest otwarty cały dzień i dostępny dla zwiedzających.

W dzień św. Idziego t. j. 1-go września odprawia się tam uroczyste nabożeństwo ku czci tego świętego. Sumę z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu i kazaniem o godz. 9-tej rano, oraz Nieszpory Polskie śpiewane z kazaniem o godz. 5-ej po południu.

Skrzynka na listy.

Przypomnienie dla Kół i Czytelników.

Czy wysłaliście sprawozdanie za r. 1934?

Czy wysłaliście dziesięcinę? Wysyłajcie tylko czekiem P. K. O. 409.812 — Komisja Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej.

Czy zapłaciliście przedpłatę na „Orli Lot" na r. 1935?

Czy nie zalegacie za rok ubiegły?

Czy zebraliście odpowiedzi choćby na jeden kwestjonarjusz?
Obecnie obowiązuje kwestjonarjusz w sprawie świąt Bożego Narodzenia.
Żądajcie kwestjonarjuszy!

Pamiętajmy o Polakach zagranicą.

Pamiętajmy o Polakach poza granicami Polski. Korespondujmy. posyłajmy książki i czasopisma. Nawiązujmy korespondencję przy pomocy Członków-Korespondentów Polskiego Tow. Krajoznawczego, których nazwiska i adresy podaliśmy w lutowym zeszycie „Orlego Lotu" w r. ub.

Uroczysty obchód 15-tej rocznicy powstania Krakowskiego Oddziału Pol. Tow. Krajoznawczego i Koła Opiekunów Kół Krajoznawczych młodzieży szkolnej.

Uroczystość zorganizowana z okazji 15 rocznicy założenia powyższych organizacyj, urządzona 2. grudnia ub. r. rozpoczęła się nabożeństwem w kościele św. Idziego. Po niem nastąpiło w wypełnionej szczelnie sali Instytutu Geograficznego przy ul. Grodzkiej otwarcie Zjazdu opiekunów Kół Krajoznawczych. Obrady zagaił prof. Seweryn witając przybyłych i powołując prezydjum z nacz. Błońskim na czele. Następnie zabrał głos p. kurator okr. szkol. Godecki, który przybył w gronie wizytatorów szk. Przedstawił on zebranym wielką rolę krajoznawstwa w nauczaniu, czego dowodem opinja b. min. oświaty J. Jędrzejewicza, wedle której „wychowanie państwowe bez miłości ziemi polskiej pomyśleć się nie da. A tę miłość rodzinnej ziemi wszczepia w młode serca krajoznawstwo". Witali również zjazd w imieniu zarządu główn. Pol. Tow. Krajoznawczego i Krakowskiego Oddziału tej organizacji nacz. Błoński i dr. Medwecki, wspominając m. in. zasługi położone w dziedzinie krajoznawstwa przez śp. prof. L. Sawickiego. Gdy zabrał głos prof. Węgrzynowicz zebrani urządzili mu owację. Równocześnie delegacja młodzieży krakowskiej wręczyła prof. Węgrzynowiczowi kwiaty, zaś dwie uczenice VI szkoły powszechnej z Szopienic, przybrane w barwne ludowe stroje śląskie, ofiarowały mu adres dziękczynny wraz z życzeniami. W przemówieniu swem prof. Węgrzynowicz wspomniał radosne chwile, które przeżywali organizatorzy Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej w ciągu lat piętnastu, jakiemi były: pierwszy okólnik Lwowskiej Rady Szkolnej, polecający organizację Kół i prenumerowanie „Orlego Lotu", pierwsza subwencja M. W. R. i O. P., pierwszy numer „Orlego Lotu" wypełniony pracami młodzieży, pierwsza praca Koła w Tomaszowie Maz., wydana przez Polską Akademję Umiejętności, pierwszy Zjazd i pierwsza wystawa prac krajoznawczych młodzieży, pierwszy Obóz Instruktorski, a jako nową myśl rzucił projekt utworzenia w Krakowie Szkolnego Muzeum Krajoznawczego, któreby gromadziło prace krajoznawcze młodzieży i nauczycielstwa i było pomocą Szkole Polskiej w realizowaniu nowych programów i w organizowaniu wycieczek.

Po krótkiej przerwie rozpoczęła się naukowa część zjazdu, w której dr. Cichocki mówił o Kołach Krajoznawczych w szkołach powszechnych, zaś dr. Niemcówna przedstawiła obraz Krakowa jako środowiska wychowawczego.

Około godziny 12 uczestnicy Zjazdu udali się na ul. św. Krzyża 20, gdzie prof. Seweryn dokonał otwarcia wystawy Kół Krajoznawczych Młodzieży. Wystawa zawiera ciekawe fragmenty tego co młodzież szkolna na terenie krajoznawstwa zdziałała. Obok Kół z krakowskiego okręgu biorą w niej udział Koła szkolne ze Śląska.

Krajoznawstwo jest dziełem ściśle związanem z ochroną przyrody, stąd w ramach wystawy jedna z sal poświęcona została tej dziedzinie. Urządzeniem odnośnego działu zajął się prof. Szafer wraz ze swymi uczniami. Po otwarciu wystawy prof. Szafer udzielił grupie zaproszonych gości interesujących wyjaśnień, odnoszących się do eksponatów działu ochrony przyrody.

W porze popołudniowej odbył się dalszy ciąg naukowej części Zjazdu, wieczorem zaś wieczornica dla młodzieży, która przybyła licznie z poza Krakowa oglądać interesującą wystawę.

Z życia Kół Krajoznawczych.

Koło Krajoznawcze im. Marji Konopnickiej przy szkole powszechnej Nr. 2 w Kutnie.

Koło nasze powstało 28. II. 1933 roku. Poprzednio chodziliśmy już na wycieczki poza miasto, a potem na zebraniach dzieliliśmy się wzajemnie swemi wrażeniami z wycieczki, nie mieliśmy jednak jeszcze tytułu: Krajoznawców.

Dopiero na zebraniu dnia 28. II. 1933 utworzono organizację nadając jej tytuł Koło Krajoznawcze.

Wybraliśmy zaraz Zarząd, następnie zapoznaliśmy się ze statutem Koła. Z początku czynności nasze ograniczały się tylko do wycieczek i sprawozdań z nich. Urządziliśmy wycieczki do Łowicza, Łęczycy, Włocławka, a także do wsi otaczających Kutno. Zwiedziliśmy też fabrykę „Kraj“ w naszem mieście.

W miesiącach zimowych nie robiliśmy już wycieczek za to, częściej schodziliśmy się na zebrania, na których uczyliśmy się piosenek ludowych i inscenizowaliśmy je. Z przyjemnością też tańczyliśmy krakowiaki i mazury. Chodząc na wycieczki staraliśmy się nauczyć piosenek z okolic Kutna. Jedna z członkiń Koła zebrała piosenki z wesela ludowego, dowiedziała się także, jakie zwyczaje są związane z tym obrzędem ludowym. Wesela tego nauczyliśmy się wszyscy i gdy była zabawa szkolna odegraliśmy je w strojach ludowych wobec nauczycielstwa, rodziców i dzieci całej szkoły. Otrzymaliśmy wtedy pochwały, co zachęciło nas bardzo do pracy. Przed ferjami Bożego Narodzenia urządziliśmy „Opłatek“.

Przy choince zaśpiewaliśmy kilka kolęd, a także inscenizowaliśmy je, następnie odegraliśmy zwyczaj ludowy chodzenia z gwiazdą.

Na dzień Wszystkich Świętych członkowie naszego Koła wyczyścili i ubrali 50 grobów na cmentarzu.

W miesiącach zimowych schodziliśmy się na prace — nie mamy wprawdzie świetlicy własnej, ale pozwolono nam pracować w pokoju nauczycielskim. Tam też mamy swą szafę, w której przechowujemy wykonane prace.

Opracowano kilka zwyczajów ludowych z okolic Kutna; kilka podań ludowych, zaczęliśmy również pisać historję Kutna według opowiadań starszych ludzi.

Jeden z członków Koła narysował plan Kutna w podziałce 1:5.000; poza-

tem robiliśmy szkice kapliczek przydrożnych, malowaliśmy skrzynie ludowe, i robiliśmy wycinanki na wzór wycinanek ludowych.

Na wiosnę Koło nasze urządziło znów kilka wycieczek. Tym razem nie wyjeżdżaliśmy nigdzie, natomiast zwiedziliśmy dokładnie okolicę Kutna. Głównym celem naszych wędrówek było poznanie naszych wsi i opracowanie kwestjonarjusza. Wybraliśmy kwestjonarjusz „W sprawie bajki o mówiącej fujarce". Przeprowadziliśmy poszukiwania w 9 miejscowościach, zapytywaliśmy 190 osób, ale tylko 4 z nich bajkę tę znały. To cośmy usłyszały, zapisałyśmy i przesłały do redakcji Orlego Lotu.



Muzeum Krajoznawcze w Kutnie.

W dzień Święta lasu Koło urządziło wycieczkę do lasu, gdzie spędziliśmy miło kilka godzin. W lesie również zrobiliśmy uroczystość nadania imienia naszemu Kołu. Na uroczystości tej było obecne nauczycielstwo naszej szkoły z panem kierownikiem i drużyny harcerskie. Koło nasze przyjęło imię Marji Konopnickiej.

Prowadzimy kronikę wycieczkową i kronikę imprez. Prenumerujemy cztery egzemplarze „Orlego Lotu" i „Kółko przyrodnicze".

W Kole naszem istnieje sekcja przyrodnicza, która w zimie zajmowała się dokarmianiem ptaków.

Sekcja wykonała kilkanaście skrzynek dla ptaków i rozwiesiła je na drzewach.

Utworzyliśmy małe muzeum, na które składa się kilka naczyń przedhistorycznych wykonanych w okolicy Kutna, kilka modeli narzędzi pracy ludu wiejskiego, zbiór dawnych pieniędzy polskich, pisanki ludowe i wycinanki ludowe. Koło prowadzi korespondencję z Kołem Krajoznawczem w Włocławku. Koło obecnie liczy 30 członków, opiekunką Koła jest pani Jadwiga Urbanówna.

W lutym 1934 zapisano Koło nasze do Komisji Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej.

Rozrywki i zabawy.

Pojedynek na ziemniaki.

Dwaj chłopcy stoją na środku pokoju. Między nimi jest wyrysowana linja na podłodze. Biorą do każdej ręki po łyżce, w lewej trzymają na łyżce ziemniaka (lub jabłko), a drugą łyżką, trzymaną w prawej ręce, usiłują go sobie wzajemnie strącić, niewolno przytem przekroczyć granicy.

Pytania konkursowe.

W jakim dziele wymienione są następujące pytania i jaka na nie powinna być odpowiedź?

1. Który charakter w historji greckiej zajmuje Cię najwięcej?
2. Kogo masz za największego męża starożytnego Rzymu?
3. Jaka jest największa postać całego starożytnego świata?
4. Jaka jest największa postać w świecie chrześcijańskim?

Odpowiedzi umotywowane należy nadesłać w przeciągu tygodnia po otrzymaniu tego numeru Orlego Lotu. Za trafne odpowiedzi wyznaczamy nagrody w książkach.

Z książek i czasopism.

Książka w bibljotece. Katalog informacyjny. Praca zbiorowa pod redakcją Wandy Dąbrowskiej ze współudziałem pana Muszkowskiego. Warszawa 1934. Wydawnictwo Poradni Bibljotecznej Warszawskiego Koła Związku Bibljotekarzy Polskich.

Pożyteczna ta książka ma cel praktyczny: ułatwić orjentację współczesnej polskiej produkcji wydawniczej. Jest to bibljografja polska, ogólna, dająca wybór materjału, a przy każdej pozycji zwięzłe notatki o charakterze informacyjnym, obejmuje olbrzymi materjał 4.600 pozycyj.

Rocznik Wołyński, t. III. Równe 1934, str. 673. — Staranna edycja, opatrzona licznemi ilustracjami (zwłaszcza XII. tablic, ze zbiorów Zamku Wiśniowieckiego, do artykułu W. Tomkiewicza: »Dzieje zbiorów Zamku Wiśniowieckiego«, str. 411—433), daje nam nie dorywczy regjonalizm, oparty o impresję, ale o badania rzetelne, ujęte może nie tyle naukowo, ile autoptycznie, szczegółowo i wyczerpująco. Dział historyczny przeważa, ale też i omawia, czy taką np.: »wyprawę kijowską Chrobrego« (R. Jakimowicz), czy »czasy Rurykowiczów« (B. Włodarski), stosując szeroką skalę badań, objektywność sądów i ilustrację epoki trafną. Prehistorję Wołynia odtwarza L. Sawicki, w artykule: »Z zagadnień prehistorji dyluwjalnej Wołynia«. Lokalne osobliwości historyczne dają: ks. T. Sobolewski (»Z dziejów klasztoru franciszkańskiego w Korcu«), A. Kossowski (»Zarys dziejów protestantyzmu na Wołyniu«), J. Hoffman (»Księga wizyt generalnych OO. Pijarów w Dąbrowicy«...) oraz M. Danilewicza. Nadto może budzić na czasie ciekawość: »Karaimi na Wołyniu« (Ananjana Zajączkowskiego), ze względu, iż tą kwestją zajmuje się i Europa!

Ciekawe: »miscellanea«, jak i... spis książek i czasopism, nadesłanych (128 pozycyj!) do Redakcji, jako dowód, iż... Polska... zajmuje się i interesuje... Wołyniem! Książka powinna znaleźć się w bibljotekach gimnazjalnych i szkół powszechnych; tu i ówdzie może posłużyć, czy do objaśnień lektury (Sienkiewicza!), czy do odczytów na temat Wołynia, jak i lektura poważna, regjonalna! *Michał Asanka Japołł.*

Przez jeziora i rzeki Brasławszczyzny. — Brasławszczyzna to uroczy, o dzikiej jeszcze przyrodzie, zakątek naszego kraju. Liczne tamtejsze jeziora, o imponującej wprost powierzchni, jak np. Snudy i Strusto, Dryświaty, Drywiaty i Dzisna, bogato rozwinięta sieć rzeczna, duże lasy oraz piękne krajobrazy sprawiają, że Brasławszczyzna jest wspaniałym terenem turystycznym, zwłaszcza dla turystyki wodnej. Niestety ta połać naszego kraju

nie jest jeszcze należycie znana i doceniana pod tym względem zarówno przez szeroki ogół, jak i przez naszych »wodniaków«. Do należytego uświadomienia sobie przez społeczeństwo piękna i walorów turystycznych Brasławszczyzny walnie przyczynić się może ukazująca się obecnie w nakładzie Głównej Księgarni Wojskowej praca Adama Wisłockiego p. t. »Przez jeziora i rzeki Brasławszczyzny«. Warszawa 1934. Cena 5 zł.

Książka ta stanowi połączenie reportażu z kajakowej włóczęgi po Brasławszczyźnie z przewodnikiem po tym terenie. Autor opisuje w niej jedną z wycieczek, którą odbył wraz z żoną kajakiem przez drogi wodne Brasławszczyzny. Szlak jego wycieczki prowadził od Dukszt i jeziora Dzisna przez jez. Ołksna, jez. Róża, jez. Opiwarda, rz. Opiwardkę, rz. Dryświacicę, jez. Dryświaty, jez. Obole, jez. Bohuńskie, rz. Żołwicę, jez. Drywiaty, rz. Drujkę, jez. Niespisz, jez. Snudy-Strusto oraz jez. Wojso, rz. Drujkę do Dźwiny. Praca ma charakter dość różnostronny: autor dzieli się z czytelnikiem swemi obserwacjami co do terenu i ludności tego kraju, to mówi o jego historji, to opisuje rozkosze, które dała mu wycieczka i trudności z nią związane. W beletrystykę przygody, ujętej z humorem, wplecione są opisy szczegółowe i gruntowne szlaku turystycznego, opisy połączone z szeregiem uwag i wskazówek i oparte na skontrolowanych danych. Narracja autora pełna świeżości, rozmachu i beztroskiego humoru tak właściwego włóczęgom wodnym, działa nietylko na czytelnika jako na lektora, ale zaszczepia w nim umiłowanie wodnej włóczęgi i gorącą chęć skosztowania tego dziwnego i wspaniałego życia. Do książki dołączono ilustracje i mapkę szlaków wodnych Brasławszczyzny w podziałce: 1:200.000. Książka zasługuje na uwagę szerokiego ogółu, a zwłaszcza zwolenników sportu wodnego. Niewątpliwie natchnie ona niejednego kajakowca do wyruszenia do tej krainy nieprzebranych jezior w poszukiwaniu radości życia i piękna przyrody.

Od Redakcji.

Na życzenie Redakcji „Zbliska i Zdaleka" stwierdzamy, że wiadomości o wystawie kurpiowskiej w Łomży, o wystawie Państw. Szkoły Technicznej we Lwowie i komunikat o zjeździe w r. 1935 podany w grudniowym zeszycie O. L. przedrukowaliśmy z tego czasopisma.

Autorem artykułów z grudniowego zeszytu O. L. „Rzeczy radosne" (str. 132) i „Ile kosztuje zorganizowanie wycieczki szkolnej do Krakowa" (str. 153) jest p. Stanisław Jaworek, kierownik Miejskiego Domu Wycieczkowego w Krakowie.

Cena zeszytu pojedynczego (16-24 str.) z przesyłką pocztową 50 gr., zeszytu podwójnego (32-40 str.) 1·— zł., bez przesyłki 45 gr. wzgl. 90 gr. Przedpłata roczna 5·— zł.

Poszczególne numery można nabywać w Krakowie w księgarni Gebethnera i Spki.

Cena ogłoszeń: cała strona 50·— zł., pół strony 30·— zł., ćwierć strony 16·— zł.

Wszelkie przesyłki pieniężne, zwroty niesprzedanych egzemplarzy, należy skierować pod adresem: Księgarnia „Orbis", Kraków-Dębniki, Barska 41. Najdogodniej jest wysyłać pieniądze czekiem P. K. O. na konto 409.870. Na odpowiedzi załączyć znaczek pocztowy.

Redaktor naczel. i odpowiedz.: Leopold Węgrzynowicz, Kraków, Oleandry 4, II. p
Administracja: Kraków-Dębniki, Księgarnia „Orbis".

Odbito w Tłoczni Geograficznej „Orbis". Kraków-Dębniki, ul. Barska L. 41, pod zarządem Pawła Czuja

MAPY ŚCIENNE.

	Niepodklej.	Podklej.
Sawicki L., Mapy ścienne obu półkul, Europy, Azji, polityczne lub fizyczne po	14·—	26·—
— Mapy ścienne Polski (mała), Ziem Karpackich po	14·—	26·—
— Mapy ścienne Afryki, Ameryki Pn., Pd., Australji, polityczne lub fizyczne, po	7·—	14.—
— Mapy ścienne Polski, Francji, Anglji, Włoch po	22·—	44·—
— Mapy ścienne Europy środkowej, Niemiec, Skandynawji (polityczna lub fizyczna), Bałkanu i Rosji po	33·—	62·—
Gustawicz Br., Mapy ścienne Europy (fizyczna lub polityczna), półkuli zachodniej i wschodniej po	33·—	62·—
— Mapa ścienna Palestyny mniejsza	7·—	14·—
— ,, ,, ,, większa	22·—	44·—

Nowość! **Nowość!**

Nowa wielobarwna hypsometryczna mapa Wołynia

wydana nakładem Zarządu Wołyńskiego Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego, ukazała się już w handlu.

Mapa wykonana jest w całości w kraju. Obejmuje obszar województwa Wołyńskiego, daje urzeźbienie terenu, bogatą sieć hydrograficzną i komunikacyjną, rysunek osadnictwa oraz granice powiatów i gmin.

Niepodklejona kosztuje 4·— zł. (dla członków 3·50 zł.), podklejona na płótnie 8·— zł. (7·50 zł.). — Zamawiać można w »Orbisie« (Kraków-Dębniki, ul. Barska 41) lub przez konto P.K.O. 81598. Koszta przesyłki 60 gr.

Nowość! **Nowość!**

STANISŁAW SROKOWSKI

Z DNI ZAWIERUCHY DZIEJOWEJ 1914—1918

str. 336 z licznemi ilustracjami, map 3, cena: 8·60.

Niezwykle korzystnie przyjęte przez krytykę dzieło Stanisława Srokowskiego, informuje z całą ścisłością o rozwoju wypadków w historycznych latach 1914—1918. Przed czytelnikiem przewija się cała plejada wybitnych i głośnych działaczy, polityków i dowodzących. Ich akcja roztoczona na tle błyskawicznie się zmieniającej sytuacji nabiera właściwego wyrazu. Rzecz napisana lekko i barwnie, starannie wydana i pięknie ilustrowana, posiada wartość pierwszorzędnego dokumentu!